

Poczęłam się jeszcze raz, wbrew
prawu do samotności.
Ocknęłam ze zbyt długiej przypowieści,
aby zaznać tego, co urodzajne, płowe
i do rozkoszy cielesne.

Gdzieś u wejścia
rozgościła się ciemność - dość potężna,
aby nadać imię,
przywołać do porządku.
Przyjrzałam się drugiej stronie
wszechświata - wszystkie niedoszłe łyzy
jaśnieją na napiętej skórze.

Kochałam Cię od cienia do cienia,
ofiarowałam przyszłość,
wyrzekałam wydatnej zazdrości.
Usiłowałam pojednać się z wiatrem,
z jego niedokończoną tęsknotą,
ze słowem nie do pary.

Pytania, bardzo wieloznaczne,
karmiły mnie uśmiechem,
choć wiedziałam: daleko stąd
do ziemi, daleko do zrozumienia.

Zasypiam od niechcenia
pośród czarnych, sędziwych chmur,
aby precyzyjnie się poza granice
niespełnienia, poza ściany,
które chroniły mnie
przed niepowołanymi ludźmi.

Serce, ściskające w lewej ręce
rozzrutne zapomnienie, stoi dziś u wejścia
do samotni, wbrew gwiazdom
przyszytym do skroni,
wbrew ramionom, które poczęły się
nie w porę, przeciwko nostalgii,
na złość wołaniom o sen.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kasia Koziorowska, dodano 01.01.2025 08:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.